Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 | 5/4 1946 | N:r 37

Liberté.

Ledwie słowo, już nas rozpłomienia,
Lica w ogniu, serce mocniej bije.
Czemu wzrusza sam już dźwięk imienia?
Liberté, liberté chérie —

Miłość budzi czułe zasmucenia,
Młodość czar niejeden w sobie kryje,
Ty jak dreszcz przebiegasz pokolenia,
Liberté, liberté chérie —

Krew w nas burzy żar twojego tchnienia,
Głos w historii bębny werblem bije,
Imię twoje z wichru i z płomienia.
Liberté, liberté chérie —

Cóż nam dajesz w zamian za cierpienia
I za krew, co śladem twym się wije,
Że idziemy z tobą w śmierć bez drżenia,
Liberté, liberté chérie —

Dokąd wiedziesz krokiem rozmarzenia
Przez ścieżyny polne i niczyje?
W kraj miłości, w czułe zasmucenia —
Liberté, liberté chérie —

Antoni Słonimski (1944 r.)

Ze wspomnien o Boyu.[1]

"Słówka" znaliśmy dobrze i cytowaliśmy często.

Gorszysz się czytelniku? Nie wierzysz? Tak było.

W "Kłosach" trafiliśmy na rycinę i dyskutowaliśmy nad nią:

— "Baszta Kościuszki w Krakowie".

— Takiej baszty przecież nie ma.

— Ale była i zburzyli ją. Stała na rogu Studenckiej i Podwala. To ta co "pan radca myśli — rachuje — kryśli".

— "Dzieją się cuda
Ot, stała buda
Pies nie zatroszczył się o to:
Aż w jednej chwili
Coś w niej odkryli,
To świętość! relikwia! złoto!" — przypominała Ewa, której dość było wiersz przeczytać, aby go pamiętała. Nie znaliśmy baszty Kościuszki i mało nas los jej wzruszał, ale wiedzieliśmy o niej z dowcipnego wiersza Boya.

Jak Warszawę poznaliśmy z pism ilustrowanych które Loewenthal czy Gebethner wydawał, tak i o Krakowie dowiedzieliśmy się poprzez literaturę, nie figurującą w oficjalnej bibliografii miasta. Jak wszyscy Krakowianie, miasto poznałem po swojemu, przypadkowo, a pierwszym przewodnikiem były piosenki Boya.

Widzę w tej chwili zgorszone twarze świętoszków, którzy tocząc walkę z Boyem, wszędzie dopatrywali się jego złego wpływu.

Trudno było przed nami ukryć te "nieprzyzwoite wiersze", o których wszyscy mówili i z których wszyscy się śmieli, a które ciągle ktoś przypominał, charakteryzując najbliższych naszych znajomych . . . Ściśle mówiąc piosenki Boya w "Słówka" jeszcze nie były zebrane, ale ukazywały się w tomikach pod rozmaitymi tytułami. Przysyłał je Boy ojcu razem z wielkimi, w czerwone okładki oprawnymi tomami Moliera.

— Niktby się po Tadeuszu Żeleńskim nie spodziewał, że dokona takiego dzieła — powiedział ojciec przeczytawszy tłumaczenie Moliera.

— Zawsze ci mówiłem, że ma niezwykłu talent literacki. Kiedy nareszcie zapomniał o Dagnie i porzucił kabaret — dodał Rudolf Starzewski — otrzymamy od niego wiele. Pracuje po całych dniach, widzę to, bo bywam tam przecież codziennie.

Na Szopce w Jamie Michalikowej rodzice byli i koniecznie chciałem, żeby i mnie zabrali.

— Kiedy to Szopka dla starszych . . .

Osoby występujące w wierszykach Boya były nam dobrze znane. Rydel, Jaworski, Mycielski, przychodząc do nas często zaglądali do dziecinnego pokoju. Usłyszeć o nich jakieś śmieszne wierszyki to było zabawne, ale usłyszeć, że sami o tym mówią to było jeszcze zabawniejsze.

Nie zawsze i nie wszyscy odnosili się tak łagodnie i życzliwie do Boya kabaretu i "Słówek". Czasem słyszałem protesty i zgorszenia. Spotkał raz ojciec pana Ignacego Chrzanowskiego, który chodził zawsze bez kapelusza, a w zapasie miał pełno anegdot staropolskich. Niedarmo był profesorem historii literatury pol-

[1] Ze wspomnień o Krakowie Karola Estreichera wyjmujemy urywek z rozdz. "Kłosy i Słówka", poświęcony Boyowi-Żeleńskiemu. Ten świetny znawca człowieka i literatury, niezrównany tłumacz i krytyk teatralny, autor "Bronzowników" i "Słówek" został rozstrzelany przez Niemców we Lwowie w 1941 r.

skiej. Rozmowa zeszła na Boya i jego studia literackie. Zirytował się Chrzanowski, bo nie mógł darować Boyowi, że zaczepia Sienkiewicza.

— Dyletant i błazen, powiadam Panu, błazen, z błazeństw literatura się nie składa, co zawsze powtarzam.

Powtarzał to niestety i głosił po całym Krakowie, aż doszło do Boya, który w pokorze przyjął wyrok znanego uczonego. Lecz w wiele lat później napisał Boy w "Czasie" słynny felieton o "Wiatrologii", gdzie dowiódł, jak to na wiatr rzucane bywają z katedry twierdzenia. Godził wprost w Chrzanowskiego, kończąc felieton słowami, nie dla wszystkich zrozumiałymi: "Jeśli — pisał bezlitośnie — tak postępuje Wiedza Scisła, cóż zostanie nam dyletantom? Jeśli tak czynią ludzie serio, cóż zostanie nam błaznom?" — Odradzili przyjaciele Chrzanowskiemu repliki.

Takie były spory o "Słówka", a bywały także i pisemne ataki przeciw nim. Na okładce jednego z wydań "Słówek" umieścił Boy bez komentarzy ostre recenzje o sobie. Sam byłem sprawcą jednego ze zgorszeń . . .

Pani Jadwiga Strokowa przyszła do mamy zaprosić ją, aby w "Dzień Kwiatka" kwestowała na "Żłóbek dla podrzutków kolejarskich w Podgórzu" . . . Pani Strokowa była lepiej znana w Krakowie jako Jadwiga z Łobzowa, poetka, działaczka społeczna. Pisała nudne wiersze dla dzieci, których wcale nie chcieliśmy czytać, bo były bardzo patriotyczne i pouczające. Ofiarowywała nam jednak od czasu do czasu książeczki swojego pióra . . . Matka zawołała mnie i kazała się przywitać.

— Umiesz już czytać? — spytała pani Jadwiga z Łobzowa.

— Nie, proszę pani.

— Ale umiesz wierszyki na pamięć? — pomagała mi mama — No, może zadeklamujesz coś pani. No, — podpowiadała — "Kto ty jesteś?" Jak dalej?

Zaciąłem się i nie chciałem powiedzieć, bo wogóle nie bardzo lubiłem ten wiersz, nie wiem dlaczego. Ale za to przypomniałem sobie inny wierszyk i wyrecytowałem go jednym tchem:

"Staś na sukni zrobił plamę
Oblał bowiem ponczem mamę,
A widząc ją w srogim gniewie,
Jak przepraszać sam już nie wie.
Plama głupstwo — mama doda,
Ale ponczu, ponczu szkoda!"

— Coo? — wypowiedziała pani Jadwiga z Łobzowa i ze zdumienia wypatrzyła się na mnie przez okulary na długiej rączce. Widząc jej zdumienie dodałem ni w pięć ni w dziewięć:

— "Bo największy z tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz", proszę pani.

— Coo?

To "coo" brzmiało bardzo groźnie. Uciekłem czemprędzej z pokoju.

W jakiś czas później w jednym z pism wielkopolskich ukazał się felieton podpisany przez panią Jadwigę z Łobsowa, który bardzo mamę zirytował, a z którego śmiał się ojciec. Było tam coś napisane na mamę i na nieumiejętne wychowanie dzieci w domach krakowskich, które ulegają modernie i rozpasanej modzie kabaretowej. Dzieci nawet, twierdziła autorka, deklamują wierszyki więcej niż nieprzyzwoite i dwuznaczne, pełne cynicznej treści uświadamiającej.

Pani Jadwiga z Łobzowa już nigdy do nas nie przyszła.

Naga prawda.

Olbrzymie historyczne i moralne znaczenie procesu norymberskiego nie budzi już teraz wątpliwości nawet wśród tych, którzy narzekali na jego niezmierną przewlekłość, na drobiazgowość procedury, na szczegółowe rozpatrywanie znanych powszechnie (jak się niektórym wydawało) faktów. Coraz jaśniejsze się staje, że postawiono oskarżonych przed Trybunałem nietylko celem udowodnienia, napiętnowania i ukarania ich zbrodni, nietylko celem ostrzeżenia świata przykładem upadku moralnego Niemiec — ale także celem wyjaśnienia historii przyczyn ostatniej wojny. I raz po raz z sali sądowej w Norymberdze nadbiegają wieści, które rzucają nowe światło na wypadki lat ostatnich. Fakty których się tylko domyślano, o których szeptano, wychodzą na jaw z bezwstydem prawdy, której brutalność oszałamia nieraz samych oskarżycieli.

Taką sensacją o skali międzynarodowej, o ile nie zostanie ona przez gorliwców zatuszowana lub stłumiona, stało się ujawnienie na procesie tajnego układu z sierpnia 1939 r. między hitlerowskimi Niemcami i Rosją Sowiecką, dotyczącego rozbioru Polski. Pamiętamy wszyscy, jakie wrażenie wywarło na parę dni przed wybuchem wojny (23 sierpnia) zawarcie paktu o nieagresji między tymi dwoma państwami, których propagandy zwalczały się dotychczas tak bezwzględnie. Ludziom poprostu nie mieściło się w głowie, że komunizm — choćby sowiecki — może podać rękę śmiertelnemu swemu wrogowi, faszyzmowi Hitlera, w chwili, gdy ten połknąwszy bez wysiłku parę ofiar, sięga po następne. Sami Rosjanie tłumaczyli potem ten krok — w oficjalnych i prywatnych wypowiedziach — potrzebą zabezpieczenia się dopóty, dopóki rozbudowa ich przemysłu zbrojeniowego nie pozwoli na podjęcie wojennego wysiłku. Miało to więc być jakby zamydlenie oczu, oszustwo polityczne godne pochwały, gdyż dokonane przez ideowy komunizm na faszystowskim rozbójniku. Wkroczenie armii rosyjskich do Polski 17 września 1939 r. miało być tylko "zabezpieczeniem "tych terenów przed posuwającymi się w błyskawicznym tempie siłami niemieckimi. W rzeczywistości, jak podkreślił dużo później (bo w 1945 r.) Stalin, Rosji zależy na istnieniu Polski silnej i niepodległej.

Ten domek z kart bezpowrotnie runął. Prawdziwy cel układu, prawdziwe zamiary Rosji wobec Polski nie mogą budzić już teraz wątpliwości wśród najbardziej zaślepionych. Pisemne oświadczenie dr Fryderyka Gaussa, b. dyrektora departamentu prawnego niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdza, że towarzysząc Ribbentropowi w charakterze specjalnego doradcy do Moskwy w 1939 r., podpisał tam razem z rosyjskim komisarzem spraw zagranicznych Mołotowem tajny protokół, zawierający postanowienie rozbioru Polski i państw bałtyckich między Niemcy i Rosję. Tereny na wschód od Wisły i Bugu należeć miały do "strefy interesów rosyjskich", na zachód — do "strefy interesów niemieckich". Świadectwo Gaussa, który przebywa obecnie w więzieniu w Norymberdze, wysunięte zostało przez obrońców Hessa i Ribbentropa dla udowodnienia faktu, że jedno z mocarstw oskarżycielskich w procesie

norymberskim (tj. Rosja) ”należało do konspiracji, która wywołała wojnę.”

Przywykliśmy słusznie nie ufać wszelkim chwytom propagandy niemieckiej, w tym wypadku jednak prawda godzi jednocześnie w obu naszych sąsiadów. Obrońcy Ribbentropa, wskazując na jego wspólników, nie są w stanie zmniejszyć winy swego klienta. Nie chodzi tu już jednak o jego marną osobę. Wymowa dokumentu przewyższa swą wagą wszystkie argumenty, jakie dałoby się wysunąć na arenie międzynarodowej dla usprawiedliwienia polskiej nieufności wobec Rosji. Więcej: dokument ten powinien być ostrzeżeniem, wstrząsem sumienia dla świadomych krótkowidzów. Nic dziwnego, że sowiecki prokurator p. Rudenko nazwał oświadczenie to ”dynamitem” i nie zgodził się na przyjęcie go jako dokumentu sądowego. Protestuje on także ostro przeciw prośbie niemieckiej, by Trybunał zażądał przedstawienia jednego z dwóch istniejących oryginałów tajnego układu, który znajduje się jakoby w Berlinie w rękach władz sowieckich. Zresztą prokurator stwierdził, że takie tajne klauzule wogóle nigdy nie były zawarte, wbrew zaznaniom drugiego miarodajnego świadka obrony, sekretarki osobistej Ribbentropa.

”Grzechem pierworodnym Rosji, pisze Sven Backlund w socjalistycznym ”Arbetet”, jest pakt niemiecko-rosyjski z 1939 r. Gdyby wtedy komuniści poza Rosją okazali pewien opór przeciwko przymierzu z Hitlerem, zajęliby przypuszczalnie dzisiaj silną pozycję. Że tego jednak nie zrobili, odsłania to tylko ich nieczyste intencje. Możnaby naturalnie twierdzić, że komuniści odkupili swoją winę przez późniejsze męczeństwo pod okupacją niemiecką po czerwcu 1941 r. Jest to słuszne tylko pod jednym warunkiem, że przyznają się otwarcie do swej słabości i błędu w jesieni 1939 r. Lecz wtedy należałoby postawić Stalina przed sądem historii. A więc jeszcze jeden proces o odpowiedzialność za wojnę: czy zawarcie paktu z Hitlerem było rzeczywiście konieczne? Czy nie zaoszczędziłoby to Europie nowej wojny światowej, gdyby Stalin oparł się pokusie zawarcia paktu z Hitlerem? Największą słabością komunistów we wszystkich krajach jest to, że są wierni nie idei komunizmu, lecz pewnemu mocarstwu — *obcemu mocarstwu*. Dlatego dzisiaj siedzą komuniści we wszystkich krajach na ławie oskarżonych”.

Posłuchajmy jednak, co mówi druga strona. Komuniści angielscy zarzucają swemu przedwojennemu rządowi, że prowadził w lecie 1939 r. potajemne pertraktacje z Hitlerem za pośrednictwem kapitalistów międzynarodowych. Komuniści jak wiadomo nie ufają zbytnio anty-niemieckim nastrojom kapitalizmu, którego interesy sprzeciwiają się np. całkowitemu zniszczeniu przemysłu niemieckiego. Pod tym względem zarzuty ich nie są pozbawione podstaw. Jak się okazało jednak, Anglicy mimo rokowań i namów Hitlera okazali wówczas nieustępliwość i wierność sojusznikom.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny Hitler prowadził dwustronną tajną politykę zagraniczną, którą możnaby nazwać polityką ”na wszelki wypadek”, polityką na dwa fronty. Jak już wiemy Ribbentrop zabezpieczał Niemcy od strony Rosji na wypadek, gdyby Anglia ujęła się za napadniętą Polską. Z drugiej strony — Göring prowadził rozmowy z Anglią. Z zeznań przed Try-

bunałem przemysłowca szwedzkiego inż. Dahlerusa, który występując z ramienia przedstawicieli kapitału angielskiego pośredniczył w nawiązaniu rozmów z Niemcami dowiadujemy się, jakie propozycje skierował Hitler do W. Brytanii. Podzielić je można na 6 punktów: 1) Niemcy pragną paktu przyjaźni lub sojuszu z Anglią, 2) W. Brytania dopomoże Niemcom w odzyskaniu Gdańska i polskiego Pomorza, 3) W. Brytania i Niemcy zawrą umowę dotyczącą b. kolonii niemieckich, 4) Niemcy zagwarantują granice Polski, 5) Anglia zagwarantuje swobodę rozwoju i życia mniejszości niemieckiej w Polsce, 6) Niemcy zobowiązują się bronić swymi siłami zbrojnymi Imperium brytyjskie od jakiejkolwiek napaści.

Dahlerus twierdzi, że W. Brytania skłonna była rozpocząć negocjacje, wysuwając z kolei swoje warunki, a więc: 1) Gdańsk i Gdynia zostają po stronie Polski, 2) wszelkie rozmowy rozpoczną się dopiero po całkowitej demobilizacji armii niemieckiej, 3) granice Polski winny być gwarantowane przez Niemcy, Włochy, Anglię, Sowiety i Francję, z tego względu, że same tylko gwarancje niemieckie po doświadczeniach w Monachium nie budzą już zaufania, 4) W. Brytania teoretycznie godziłaby się na proponowany pakt przyjaźni, 5) W. Brytania uważa, że Imperium ma dostateczne siły, by mogło się samo obronić.

Wszystkie te próby ratowania pokoju skończyły się na niczym. Pomyślny obrót rokowań z Rosją odbił się także na tonie rozmów Göringa z Anglikami. "Jeśli Polacy nie ustąpią, wyraził się marszałek Trzeciej Rzeszy, to ich rozdusimy." Po ratyfikacji paktu sowiecko-niemieckiego Hitler przestał interesować się projektem porozumienia z W. Brytanią.

Polityka nigdy nie miała wiele wspólnego z moralnością. Jak każda forma walki o byt, jest bezwzględna i nie przebiera w środkach. Ale brzydota spisku niemiecko-rosyjskiego i kulisów wybuchu II Wojny Światowej ma niewiele sobie równych. Złe siły, które tę wojnę wywołały nie zginęły dotychczas. I to jest jeszcze jedna niezbita prawda. Najsmutniejsza.

Tydzien polityczny.

Kłopoty Rady Bezpieczeństwa.

Delegat rosyjski do Rady Bezpieczeństwa p. Gromyko dotrzymał zapowiedzianego słowa, że nie będzie brał udziału w obradach, jeśli dyskusja nad sprawą perską nie zostanie odłożona do 10 kwietna. A oto przebieg kryzysu, bodaj najcięższego od chwili powstania O.N.Z.

Mocarstwa zachodnie podejrzewały, że poza zapowiedzianą ewakuacją wojsk rosyjskich z Persji kryje się jakiś tajny układ między tymi dwoma państwami. Gromyko zapewniał, że akcja rosyjska jest tylko rezultatem rozmów premiera perskiego Sultaneha w Moskwie. Dodajmy tutaj, że delegat perski nietylko zaprzeczył później na posiedzeniu 29.3. istnieniu jakiegoś traktatu, ale stwierdził ponadto, że w Moskwie nie doszło do żadnego porozumienia. Jak się okazuje, Sowiety żądały od Persji zgody na pozostanie wojsk rosyjskich w Persji na czas nieokreślony i uznania

Aserbejdżanu jako niepodległego państwa; wzamian miały Sowiety zrezygnować z żądań koncesji naftowych i założyć wraz z Persją tow. akcyjne do wierceń naftowych przy 51 % udziałów dla Rosji.

Mimo napiętej sytuacji, St. Zjednoczone i Anglia nie zawahały się ani na chwilę w swej decyzji dopuszczenia do głosu delegata Persji i rozpatrzenia jego protestu zgodnie z obowiązującymi w Karcie przepisami. Gdy przeprowadzono głosowanie nad wnioskiem sowieckim — padły za nim głosy tylko pp. Gromyko i Langego, delegata Polski (Ten ostatni czyni co może, by skompromitować polskie ideały wolności zagranicą). — Wówczas delegat Rosji bez słowa opuścił salę, a za nim cała delegacja sowiecka.

Ta demonstracja niezwykła na posiedzeniach międzynarodowych nie została potraktowana jako wstęp do wycofania się Rosji z Rady Bezpieczeństwa i wywołała większą sensację niż niepokój. Rada mimo nieobecności jednego z członków prowadziła nadal prace nad zagadnieniem perskim. Na wymienionym już wyżej piątkowym posiedzeniu zaproponował p. Byrnes, po wyjaśnieniu złożonym przez delegata Persji, aby gen. sekretarz Lie wystosował do rządów rosyjskiego i perskiego zapytanie, jak daleko posunęły się ich rokowania. Projekt został przyjęty i po dłuższej dyskusji termin odpowiedzi, jaką muszą dać zainteresowane państwa, wyznaczono na 3 kwietnia. Mowa jest o projektowanym w Teheranie wznowieniu rozmów w Moskwie; wydaje się, że w stolicy Persji mają coś do powiedzenia ludzie mniej niezłomni i energiczni, jak delegat perski w New-Yorku.

Zmierzch nowych demokratycznych Węgier.

Dowiadujemy się z "Observer'a", że siły rosyjskie zajęły ostatnio gmachy poczty i telegrafu w Budapeszcie i objęły kontrolę nad węgierską radiostacją i lokalem oficjalnej agencji informacyjnej. Wprowadzono bardzo ostrą cenzurę prasową. Większość wiadomości nadchodzi do Budapesztu z Moskwy za pośrednictwem Tassa. Język którego używa się w urzędowych agencjach prasowych w stosunku do przywódców angielskich i amerykańskich jest taki sam, jakim operowano za hitlerowskich czasów. Nowomianowany komunistyczny minister spraw wewnętrznych objął kontrolę nad policją i oświadczył, że komuniści nie zawahają się przed użyciem siły, jeśli "drobni posiadacze" nie ustąpią. W parę dni potem mianowany został komunistyczny minister obrony, który tworzy nowe komunistyczne oddziały wojskowe dla celów terrorstycznych. Oczekuje się, że powracający niedługo do Budapesztu marszałek Woroszyłow przywiezie z sobą zaproszenie dla kierowniczych ministrów węgierskich do Moskwy. Są obawy, że Rosja będzie żądała nowych politycznych i gospodarczych ustępstw ze strony Węgier i że zagrozi utworzeniem czysto komunistycznego rządu. A ten dostarczyłby oczywiście Rosji wszystkich towarów jakich tylkoby zechciała.

W tej atmosferze zbiera się w następnym tygodniu parlament węgierski. To pewne, że nikt nie oczekuje wiele od takiego parlamentu. Nowa węgierska demokracja, która urodziła się w wolnych i praworządnych wyborach 4 listopada, już nie istnieje.

Wybory w Grecji.

Po raz pierwszy od 10 lat przystąpili Grecy do wyborów powszechnych. Odbyły się one mimo rozpalenia namiętności politycznych, które znamionuje stosunki w Grecji, dość spokojnie. Na wsiach, gdzie przeważają wpływy narodowych ludowców (zwolenników monarchii) głosowało około 80 % uprawnionych, — w niektórych miastach gdzie skupili się zwolennicy komunizującej koalicji, bojkotującej wybory, oddało głosy około 50 %. Monarchiści zyskali niewielką większość głosów, następne miejsca przypadły bardziej umiarkowanym partiom prawicowym i centralnym. Przewiduje się powstanie nowego rządu koalicyjnego.

Nowy rząd w Belgii.

Po dłuższym krzyzysie gabinetowym w Belgii premierem w nowym rządzie został socjalista van Acker, teki objęło pozatym 6 socjalistów, 6 liberałów, 4 komunistów i 3 fachowców. Spaak objął ministerstwo spraw zagranicznych. Nowy rząd opiera się na koalicji wszystkich tych partii, które sprzeciwiają się powrotowi króla.

Żądania socjalistów francuskich.

Francuska Partia Socjalistyczna w manifeście wydanym przed zakończeniem kongresu partyjnego popiera projekt premiera Feliksa Gouin zawarcia przymierza z Anglią, analogicznego do istniejącego już przymierza rosyjsko-francuskiego. Socjaliści życzą sobie dalej wprowadzenia demokracji w Hiszpanii i ekonomicznego — nie politycznego — umiędzynarodowienia Ruhry. Żądają następnie, aby Francja mogła eksploatować kopalnie węgla w Zagłębiu Saary w czasie trwania stanu wojennego. Partia sprzeciwiła się planowi de Gaulle'a oderwania Ruhry i Nadrenii od Niemiec i podziałowi Niemiec na 4 strefy okupacyjne; życzy ona sobie międzynarodowej okupacji na tych ziemiach aż do chwili całowitej "dehitleryzacji" Niemiec.

Partia Pracy nie zgadza się na współpracę z komunistami.

Zarząd brytyjskiej Partii Pracy oświadczył w komunikacie, że udzielił odpowiedzi odmownej na żądanie Partii Komunistycznej przyłączenia się do Partii Pracy. Poniżająca służalczość Partii Komunistycznej wobec Moskwy pozbawiła ją wszelkiego bezpośredniego wpływu na naród angielski. Ponieważ komuniści mówią i myślą na obcą modłę, są też zupełnie nieczuli na myśli i życzenia przeciętnych ludzi. Komunistom pozostaje tylko jedna alternatywa: rozsadzenie ruchu robotniczego od wewnątrz. W deklaracji podkreślono dalej, że partia robotnicza była jednym wśród najdawniejszych i najbardziej konsekwentnych rzeczników przyjaźni ze Zw. Sowieckim na świecie. Ścisłe i przyjazne stosunki między W. Brytanią a Rosją są uwarunkowwane tym, by oba kraje szanowały wzajemnie swoje prawa i wysiłki osiągnięcia społecznej sprawiedliwości i dobrobytu. W końcu stwierdza się, że polityka Partii Komunistycznej wyznaczana jest ponad głowami członków Partii.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną Labour Party, to członkowie jej olbrzymią większością głosów uchwalili wniosek, że "grupa parlamentarna Partii Pracy solidaryzuje się całkowicie z polityką zagraniczną rządu JKM". Było to votum zau-

fania dla kolegi partyjnego min. Bevina.

Organizacje nazistowskie przygotowywały powstanie.

Władze okupacyjne amerykańskie i angielskie odkryły przygotowania organizacji hitlerowskiej do wielkiej rewolucji. Przeprowadzono olbrzymią obławę na terenie Niemiec i Austrii (przy użyciu nawet czołgów), w wyniku której zostało uwięzionych około 1000 przywódców hitlerowskich. Rewolucję przygotowywano przeciwko siłom zbrojnym amerykańskim, angielskim i sowieckim. Gen. bryg. Sibert, szef wywiadu amerykańskiego stwierdził, że kręgosłup niemieckiego ruchu podziemnego został złamany. Wśród aresztowanych znajduje się 200 osób z elity nazistowskiej, m. in. Arthur Axmann, szef Hitlerjugend i tajny przywódca całego spisku.

Ruch podziemny finansowany był z funduszów dawnej Hitlerjugend. Załamanie się rewolucji jest typowe dla Niemiec faszystowskich. Było ono wynikiem nieufności między rywalizującymi grupami. Amerykańscy agenci kontrwywiadu wykazali wielką pomysłowość w zwalczeniu tego ruchu. Pierwsze ślady jego odkryli już 10 miesięcy temu i w wielu wypadkach wstąpili jako członkowie do ruchu podziemnego. Celem ruchu było najpierw zbudowanie ekonomicznej organizacji, stanowiącej zasłonę dymną dla późniejszej fazy akcji: zhitleryzowania niemieckiej polityki według zasad "Führera".

O wschodnie granice Niemiec.

Jak donosi Reuter z Londynu, rosyjskie władze w swojej strefie okupacyjnej w Niemczech uczyniły niemieckim przywódcom politycznym pewne widoki rewizji granicy wschodniej na korzyść Niemiec. Obszar między Odrą a Nissą na zachodnim Śląsku miałby być ewentualnie zwrócony Niemcom, tak że nowa granica przebiegałaby wzdłuż Odry. Z rosyjskiego punktu widzenia ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zależy od tego, czy Polakom uda się skolonizować dawne niemieckie obszary pozostające pod ich zarządem. Gdyby się okazało, że polska kolonizacja nie udała się, wtedy Niemcy mogliby zdaniem Rosji otrzymać z powrotem część utraconych obszarów. Te sugestie należy przypuszczalnie uważać za objawy nowej polityki rosyjskiej, stosowanej od pewnego czasu we wschodnich Niemczech celem wzmocnienia współpracy rosyjsko-niemieckiej.

Sprawa wyborów w Polsce.

Korespondent "Times'a" z Warszawy donosi, że z inicjatywy przez. KRN Bieruta podjęto znów rokowania między Mikołajczykiem a przywódcami innych partyj w sprawie bloku wyborczego. Propozycje Bieruta są jeszcze nieujawnione, a rokowania toczą się na najwyższych szczeblach partyjnych. W kołach półoficjalnych widoczny jest wzrost optymizmu.

Tyle korespondent "Times'a". Ponieważ odrzucenie przez PSL koncepcji bloku wyborczego postawiło partie rządowe wobec przymusu wynalezienia jakiegoś wyjścia z sytuacji bardzo dla nich niewygodnej, powstały projekty przeniesienia wyborów na jesień, a także inicjatywa z którą wystąpiła PPS (fałszywa). Proponuje ona mianowicie przeprowadzenie w Polsce referendum, w którym postawionoby ludowi polskiemu szereg pytań na tematy zasadnicze dla państwa. PPS wierzy,

że projekt ten zyska poparcie wszystkich stronnictw demokratycznych.

Wiadomo powszechnie, jak niepewną formą poznania poglądów ogółu jest metoda plebiscytu czy referendum. Gdyby postawiono n. p. Polakom pytanie (podajemy jedno z tych, które cytuje jako prawdopobne korespondent angielski z Warszawy), "czy popierasz rozszerzenie granic Polski na zachodzie aż do Nissy?" — to odpowiedź "tak" dla wielu ludzi byłaby niewystarczająca. Żeby wyrazić swoją opinię, musieliby dodać: "tak, ale nie za cenę oddania wschodniej połowy Polski"; lub: "tak, ale tylko o tyle, o ile ziemia ta nie będzie okupowana i eksploatowana przez wojska sowieckie, o ile nie będzie stanowiła w rękach Rosji instrumentu politycznego do wygrywania konfliktu Polska-Niemcy."

Hitler bardzo lubił system plebiscytu. Ale wybory wydają się bardziej odpowiednią formą zasięgania opinii nowoczesnego, demokratycznego społeczeństwa.

Churchill a sprawa polska.

Komitet Koordynacyjny Towarzystw Polsko-Amerykańskich w Stanach Wschodnich wystosował następujące pismo do Winstona Churchilla w związku z jego przemówieniem w Fulton:

"Z największym zainteresowaniem słuchaliśmy Pańskiego wybitnego przemówienia wygłoszonego 5 marca i doceniliśmy Pańskie trzeźwe stanowisko w stosunku do ekspansji sowieckiej, zarówno militarnej jak i ideologicznej. Jesteśmy wdzięczni również za Pańską wzmiankę o wartościach podstawowych amerykańskiej Karty Praw, jako wzoru do naśladowania przez wszystkie kraje demokratyczne. To właśnie niebezpieczeństwo sowieckie i nasza obawa o przyszłość zasad demokratycznych zmuszały nas w przeciągu dwóch lat do zwracania uwagi amerykańskiej opinii publicznej na straszliwe decyzje w Teheranie i Jałcie, które powzięte zostały z Pańskim pełnym współudziałem i współodpowiedzialnością. W Teheranie i Jałcie położone zostały podwaliny dla rozbioru Polski i w ich wyniku dla rozbioru Europy. Tam również ustalono podstawy dla kontrolowanego przez Sowiety rządu polskiego. W czasie tych konferencji zasady demokratyczne uwzględnione przez Kartę Praw zostały porzucone i zaakceptowana została tragiczna koncepcja stref wpływów.

Gdy dzisiaj Linia Curzona przedziela nietylko Polskę, ale Europę, Koreę, Chiny, Iran i grozi "przecięsiem gardła Imperium brytyjskiego", jest nakazem chwili powrócić przede wszystkim do zasad prawnych i moralnych w odniesieniu do narodów i państw zagrożonych i nie ograniczać się jedynie do odbudowy militarnej równowagi sił. Doświadczenia ostatniej wojny uczą nas, że równowaga moralna i polityczna o wiele ważniejsza aniżeli militarna, może być jedynie osiągnięta, jeżeli nie żywotne linie komunikacyjne lecz byt 120 milionów uciemiężonych narodów Europy jest zapewniony i zabezpieczony. Stąd o wiele ważniejszym będzie odrzucenie linii Curzona jako Pańskiego kompromisu politycznego i domaganie się przez Pana przywrócenia pewnych praw Polsce jako państwu niezależnemu i suwerennemu, aniżeli uwagi humanitarne na temat Niemców, wydalonych z Polski przez rząd który jest Pańską kreacją."

Wyniki spisu ludności w Polsce.

Radio Warszawa ogłosiło prowizoryczne wyniki spisu ludności na

ziemiach polskich w granicach nakreślonych w Jałcie i Poczdamie. Spis ten odbył się 14 lutego 1946 r. Według danych ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny ludność Polski wynosi 23.622.334 mieszkańców. Z chwilą wybuchu wojny polsko-niemieckiej — 31 sierpnia 1939 wynosiła 35.399.000 mieszkańców.

Według spisu ludności z 14 lutego 1946 r., w miastach mieszka 31 % na wsi 69 % ludności. Według spisu z r. 1931 w miastach mieszkało 27 %, na wsi 73 % ludności.

Według spisu z 14 lutego 1946 na jeden km.kw. wypada 75 mieszkańców, według obliczeń w r. 1939 — 90.7 mieszkańców.

Stan ludności w niektórych miastach przedstawia się następująco: (pierwsza liczba — spis ludności z 14 lutego 1946, druga — dane z r. 1939):

Warszawa ...	476.000	(1.289.000)
Łódź	496.000	(672.000)
Kraków	300.000	(259.000)
Poznań	288.000	(272.000)
Częstochowa ..	101.000	(138.000)
Gdynia	79.000	(120.000)
Sosnowiec ...	78.000	(130.000)

Repatriacja z Z.S.R.R.

Przez stacje Biała Podlaska, Chełm i Tomaszów Lubelski w dn. od 6 do 20 b.m. przejechały z terenu Z.S.R.R. 22 transporty, liczące ponad 10.000 osób, w tym 1.500 dzieci. Przesiedleńcy przyjechali z 3.000 sztuk żywego inwentarza.

Emigracja do Australii.

"Dziennik Polski" chcąc zapoznać czytelników z możliwościami wyjazdu na teren dominiów Imperium brytyjskiego podaje następujące informacje o programie immigracyjnym Stanów Zjednoczonych Australii (przytaczamy najważniejsze wyjątki):

Jak wynika z oświadczenia australijskiego ministra immigracji, opadająca liczba przyrostu naturalnego i mała gęstość zaludnienia czynią przybyszów rasy białej pożądanymi gośćmi w Australii. Części mieszkalne kontynentu Australii mogą pomieścić według ostatnich obliczeń 20 milionów ludzi. Przedwojenny spis ludności wykazuje tylko 7 milionów przy gęstości zaludnienia 2.4 na milę kw. ang.

Nie znaczy to, że planowi emigracji nie towarzyszą żadne trudności. Przedewszystkim nie zacznie się ona przed upływem dwu lat. Przyczyną tego jest konieczność zatrudnienia zdemobilizowanych żołnierzy australijskich, rozbudowanie domów mieszkalnych do potrzebnej liczby i przygotowanie okrętów do transportu przybyszów. Wyjątek w tej regule stanowić będzie pewna ilość wykwalifikowanych robotników potrzebnych do rozbudowy przemysłu i rodziny osób, już zamieszkałych na terenie Australii. Ze względów technicznych będzie ograniczona również roczna ogólna liczba immigrantów do 70 tys. Stanowi ona wraz z przyrostem naturalnym roczny przyrost 2 %, co jest uważane za maximum możliwości ekspansywnych gospodarki australijskiej.

Pewna ilość immigrantów pochodzenia nie-brytyjskiego zostanie ujęta w ogólnym planie. Ilość ta zależy w dużej mierze od ilości Brytyjczyków, mających zamiar osiedlić się w Australii, albowiem mają oni pierwszeństwo. Toczą się obecnie rokowania przyznania żołnierzom

brytyjskim bezpłatnego przejazdu na osiedlenie się w Australii. Jeśliby nawet ten przywilej nie został rozciągnięty na żołnierzy polskich, to i tak najprawdopodobniej dojdzie do porozumienia między rządem brytyjskim a australijskim co do znacznych zniżek w cenie przejazdu dla immigrantów z terenu W. Brytanii.

Najchętniej w Australii widziane są młode rodziny i mają one pierwszeństwo przed niezamężnymi i ludźmi starszymi. Dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym są szczególnie pożądane.

Australia jest krajem wolności, tolerancji religijnej i opieki społecznej. Rzymsko-katolicy są drudzy z kolei pod względem liczebności po anglikanach.

Jakich zawodów ludzi najmilej widzieliby Australijczycy? Przede wszystkim wykwalifikowanych robotników przemysłowych w związku z rozbudową przemysłu. Robotników budowlanych także ze względu na gwałtowną potrzebę 200 tys. nowych domów. Robotników rolnych w ogromnych ilościach, gdyż jest ich dotkliwy brak. Rząd australijski nie sprzyja osiedlaniu się świeżych immigrantów na własnym gruncie, dopóki nie zapoznają się oni dobrze z warunkami miejscowymi. Istnieją niemniej możliwości nabycia farm od 200 akrów wzwyż na długoletnie spłaty, jak również szeroko rozbudowany systém dzierżaw. W zawodach wolnych i urzędniczych sytuacja nie jest wyjaśniona, władze australijskie dają jednak zapewnienie, że wszystkim dopuszczonym przybyszom zorganizuje się źródło utrzymania i zarobkowania.

44-godzinny tydzień pracy jest powszechnie obowiązujący. Płace ustala państwo i najniższa płaca wykwalifikowanego robotnika wynosi obecnie mniej więcej Ł 4,17 S Podatki nawet w sumie wojennej są stosunkowo mniejsze niż w W. Brytanii. Obecny koszt podróży do Australii waha się między Ł 70 i Ł 130. Podróż morska zarówno przez Suez, jak i naokoło Afryki trwa z górą miesiąc.

Narazie nie przyjmuje się wpisów na kolejkę czekających na wyjazd. Dla celów ogólnych i statystycznych jest pożądane jednak, aby reflektanci na wyjazd do Australii wypełnili odpowiednie formularze wstępne. Formularze te muszą otrzymać od Chief Migration Officer, Australia House, Strand, London W.C. 2 i tam należy je przesłać.

Poszukiwanie rodzin.

Jan Ptaszycki z Warszawy był w Mauthausen-Gusen Nr 95843. O wiadomości o nim prosi narzeczona na adres: W. Johansson, Mjölnaregatan 4, Göteborg.

Przypominamy o prenumeracie za miesiąc kwiecień.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MLODY POLAK

Rok 2 Dodatek dla mlodziezy N:r 17

Geografia gospodarcza Szwecji.

Dobra sieć komunikacyjna jest koniecznym warunkiem eksploatacji ekonomicznej tak rozległego kraju, jakim jest Szwecja. Miasta szwedzkie skupiają się głównie w krainach nadbrzeżnych i dlatego morze jest ważną drogą łączącą je między sobą. Sztokholm jest największym portem dla żeglugi morskiej krajowej. Wielkie jeziora mają również duże znaczenie dla komunikacji. Göta kanal łączy Bałtyk z Morzem Północnym poprzez Vätter, Vänner i Göta älv. Trollhätte kanal umożliwia dostęp statkom morskim do jeziora Vänner. Södertälje kanal i Hammarby leden łączą jezioro Mälar z Bałtykiem. Jezioro Hjälmar i Mälar są również połączone ze sobą kanałem. Z wyjątkiem Göta älv, wielkie rzeki nie nadają się do żeglugi z powodu zbyt licznych wodospadów. Służą tylko do spławiania drzewa i dlatego mają ogromne znaczenie dla eksploatacji lasów. Największym portem Szwecji dla żeglugi zagranicznej jest Göteborg. Biegną stąd liczne linie okrętowe łączące Szwecję z całym światem. Tędy eksportuje Szwecja najwięcej towarów zagranicę. Szwedzka flota handlowa stoi na 8-ym miejscu. Szwedzi są więc żeglarzami w stopniu o wiele mniejszym aniżeli Norwegowie.

Długość kolei żelaznych wynosi 16.800 km. Pod względem długości kolei na jednego mieszkańca Szwecja stoi na pierwszym miejscu w Europie. Natomiast w stosunku do powierzchni tego rozległego a słabo zaludnionego kraju jest sieć kolejowa, zwłaszcza Norrlandji, rzadka. Główne linie kolejowe są zelektryfikowane. Elektryfikacja będzie postępować w dalszym ciągu. Koleje znane są ze swego komfortu. Główna linia kolejowa Szwecji jest 2170 km. długa i przebiega z południa na północ od Trelleborga poprzez Malmö i Sztokholm aż do granicy norweskiej koło Narwiku. Inne ważne linie kolejowe biegną ze Sztokholmu do Göteborga i Oslo, z Malmö do Göteborga i Oslo oraz poprzez całą Norrlandję z Kristinehamn do Gällivare. Ogromne znaczenie dla eksportu rudy żelaznej ma kolej łącząca dwa porty, a mianowicie Luleå nad Bałtykiem i Narvik w Norwegji nad Atlantykiem. Rudy Laponji są eksportowane w stanie surowym.

Ogólna długość dróg kołowych wynosi 89.000 km. Drogi zostały ulepszone w związku z rozwojem automobilizmu zwłaszcza po roku 1920. Jeden automobil przypada na 29 mieszkańców, pod tym względem Szwecja zajmuje czwarte miejsce w Europie; w Stanach Zjednoczonych wypada jeden automobil na 4 mieszkańców.

Pod względem rozpowszechnienia telefonów Szwecja zajmuje przodu-

jące stanowisko na świecie. Szwecja liczy ponad 1.000.000 aparatów telefonicznych, które są ważnym wytworem jej przemysłu elektrotechnicznego.

Od r. 1870 ogólna wartość obrotów handlowych z zagranicą wzrosła 10-krotnie. Pozostaje to w związku z rozwojem przemysłu. W normalnych warunkach pokojowych handel zagraniczny Szwecji przedstawiał się w sposób następujący:

Najważniejsze towary, które Szwecja musi importować możemy podzielić na następujące grupy:

1. Mineralne źródła energii: węgiel, koks, nafta, benzyna.

2. Surowce dla przemysłu włókienniczego, a mianowicie: wełna, bawełna, jedwab i t.d. oraz gotowe wyroby włókiennicze.

3. Nawozy sztuczne, pokarm dla zwierząt domowych, tłuszcze roślinne, owoce południowe, kawa, herbata, kakao, tytoń.

4. Pewne wyroby metalowe i maszyny, zwłaszcza automobile.

Towary eksportowane mogą być podzielone na następujące grupy:

1. Produkty lasu: masa papierowa, papier, drzewo i wyroby drzewne. Wartość tych towarów stanowi w pomyślnych warunkach prawie połowę wartości całego eksportu. Widzimy więc, jak olbrzymim bogactwem jest dla Szwecji las i jak wielką rolę w jej życiu gospodarczym odgrywa.

2. Ruda żelazna, żelazo, stal, maszyny (aparaty telefoniczne i telegraficzne, motory, wirownice etc.) i wyroby metalowe np. łożyska kulkowe. Wartość ich może przekrakraczać 30 % całego eksportu.

3. Masło i inne przetwory mleczne, bekony, jaja. Towary te mogą stanowić 9 % wartości całego eksportu.

4. Inne towary w porównaniu z wyżej wymienionymi odgrywają małą rolę w bilansie handlowym.

Przed wojną Szwecja utrzymywała najbardziej ożywione stosunki handlowe z Niemcami, Wielką Brytanią, ze Stanami Zjednoczonymi i z krajami skandynawskimi. Uboga w lasy Wielka Brytania była największym importerem produktów lasu szwedzkiego.

Wiadomosci o kulturze polskiej.

(c.d.)

Kultura renesansu rozkwitła w Polsce szczególnie za czasów Zygmunta Starego, gdy dwór królewski zapełnił się sprowadzanymi przez królową Bonę artystami włoskimi. Niewątpliwie więc zarówno architektura jak i muzyka, malarstwo, rzeźba będą w dużej mierze reprezentowały pierwiastki kultury obcej, wprost "żywcem" przez obcych przeniesione na grunt polski, ale stopniowo nastąpi jednak pewne ich przyswojenie i niejako spolszczenie.

Oczywiście jeżeli idzie o literaturę, to tu prądy obce najszybciej i w największej mierze uległy unarodowieniu, gdyż pisarze — Polacy znajdą szybko własne formy i przez swą osobowość stworzą wielką literaturę polską złotego wieku. Ale i w innych dziedzinach kultury, w architekturze, rzeźbie i t.d. musiała stopniowo nastąpić pewna synteza pierwiastków obcych i rodzimych przez konieczność np. współpracy obcych architektów z polskimi wykonawcami, przez same właściwości materiału do budowli i t.p.

Ciekawy może być szczegół, iż

dzięki temu, że renesans włoski szedł w tym czasie do Skandynawii właśnie przez Polskę (szczególnie dzięki małżeństwu króla Szwecji, Johana III z Katarzyną Jagiellonką) można np. w zabytkach architektury z tej epoki w Szwecji dostrzec pewne cechy charakterystyczne dla renesansu polskiego.

W Polsce w tym czasie powstaje z gruzów po pożarze w r. 1499 odbudowany w stylu renesansowym Wawel ze swym cudem architektury, kaplicą Zygmuntowską, będącą dziełem artysty włoskiego Bartłomieja Berecci. Artysta włoski Padovano projektuje przebudowę Sukiennic krakowskich, ale w wykonaniu uwidocznia się już jednak indywidualność współpracowników polskich. Nieco później powstaje imponujący ratusz w Poznaniu. Obok takich nazwisk jak Fr. della Lore, B. Berecci, J. M. Padovano, G. B. di Quadro di Lugano, A. de Fiesóle i in. zjawią się z czasem i nazwiska architektów polskich, jak np. budowniczy krakowski G. Słoński.

Zarówno miasto jak i wieś (dwory magnackie zwłaszcza) zawierają wiele cennych pamiatek tej epoki. Na wsi polskiej owa włoska kultura pałacowa uległa rzecz jasna jeszcze większemu spolszczeniu niż w stolicy i większych miastach. Naogół trzeba powiedzieć, że kultura tego okresu jest dość bogata; szlachta nie straciła jeszcze swego rozpędu i wykazuje dość żywe zainteresowania umysłowe, miasta jeszcze nie zostały całkowicie odepchnięte od czynnego udziału w życiu kraju. To też kultura polska jest żywa, twórcza i atrakcyjna również dla obcych. (c.d.n.)

Z. F.

Dole i niedole Ludwika Solskiego.

(c.d.)

Był to przepyszny okres teatru lwowskiego. Mieszkałem podówczas na galerii, schodząc jedynie na krótki czas, aby sprzedać grecką gramatykę i pójść znowu na galerię na "Mieszczan" lub "Rosmersholm".

Solski był gwiazdą tego zespołu, jego duszą i głową. Jako reżyser do rozpaczy pracowity, chory na ciągłą gorączkę pracy, stwarzał za subtelną inicjatywą takie spektakle, że żal bierze, czemu nie było sposobu utrwalenia ich jako najlepszego teatralnego elementarza; takim nieporównanym przedstawieniem była reprezentacja "Mieszczan" Gorkiego z Solskim w roli ptasznika, "Wesela", "Dramatu Kaliny" Kaweckiego, z wielkim tym artystą w roli filozofa Tyndy-ryndy, wszystkie dramaty Przybyszewskiego, a przedewszystkiem "Zimowa opowieść" i "Wieczór Trzech Króli" z Solskim jako Chudogębą.

Ta rola jest wesołą granicą tej olbrzymiej skali, którą obejmuje fenomenalna zdolność aktorska Solskiego; druga jej granica — ostatni wyraz tragiczności, jaki wogóle człowiek z siebie "wygrać" może. Są bowiem, jak wielcy lekarze specjaliści, tak samo wielcy aktorzy specjaliści, talent zaś Solskiego, w owym czasie z każdym dniem potężniejący, objął wszystkie możliwe sceniczne działy, dawno bowiem nawet farsa, pusta i mdła farsa francuska, nie miała takiego wykonawcy, jakim jest Solski.

Solski rozwinął we Lwowie działalność ogromną; przede wszystkim czynił to, co wpierw niezmordowanie czynił w Krakowie: uczył. Uczył

wszystkich niesłychanie cierpliwie, gotów sto razy z rzędu powtórzyć z aktorem "kwestię", aż ją doprowadził do najlepszego wyrazu; miał zawsze czas na wszystko, przedewszystkiem zaś na dawanie dobrego przykładu, na co potrzeba czasu najwięcej. Przygotował najpierw wszystko do najdrobniejszego szczegółu, potem dopiero zaczynał pracę swoją, i był zawsze — najlepiej przygotowanym. Prawie sześć lat, które spędził we Lwowie do roku 1905 sprawiły, że nazwisko jego zajaśniało w teatrze polskim niewymownym blaskiem, kiedy więc wolną się stała "posada" dyrektora na krakowskiej scenie, głos powszechny wezwał Solskiego jako jedynego, który jest godnym zaszczytnego tego stanowiska.

Solski zabrał cztery pary butów, z których trzy "stylowe", jedna zaś do użytku dziennego, parę koron królewskich i kilka tysięcy pożyczonych — cesarskich, kilka peruk i cały wagon zapału, i z tym pojechał na rządy krakowskie. Znał teatr krakowski nawylot i nawylot znał publiczność krakowską, której wiele można zarzucić, nie można w niej jednakże nie uznać, poza tym bardzo nieszczerej, pozy na dostojność i powagę. Koźmian i Pawlikowski pracowali nad tym przez dziesiątki lat, aby ją nauczyć wiary w "narodową sztukę", i udało im się to sprawić przynajmniej, że publiczność krakowska szanuje do dziś dnia t. zw. "wielki repertuar". Solski postanowił święcie utrzymać tradycję krakowskiego teatru i ani razu przez czas swych rządów jej się nie sprzeniewierzył.

Motywem przewodnim rządów krakowskich Solskiego był kult dla twórczości Wyspiańskiego, tego teatru patrona, to też świętem tego teatru były niezapomniane przedstawienia "Nocy listopadowej", "Cyda" i "Legionu". Do wystawienia wielkiego tego dzieła przede wszystkim trzeba było wielkiej wiary w siebie i pewności, tej właśnie, którą miał Solski, że każdy jego aktor duszę z siebie odda, by można tylko przez to rozsławić w Polsce chwałę krakowskiej sceny. Podczas przedstawienia "Legionu" widziało się teatr krakowski w jednym zgodnym, pysznym ruchu na tle prześlicznych dekoracji, imponujących wiernym odtworzeniem, pomysłowością i barwą. Był to jednak szczegół drugorzędny wobec wysiłku sztuki reżyserskiej Solskiego.

Niezapomnianą zasługą Solskiego wobec krakowskiego teatru było to, że w teatrze tym mieszkała zawsze twórcza dusza, choć ciało miała wymizerowane. Teatr ten wyglądał zawsze wobec innych wielkich teatrów jak cicha, błogosławiona pracownia wobec wielkich fabryk, wysokie mających kominy i wiele z nich dymu w niebo wyrzucających, fabryk pełnych rozgwaru i dzwonienia, z urzędniczą hierarchią w ustroju. A jednak w żadnej z tych bogatych siedzib nie pracowano tak, jak się zawsze pracowało w teatrze krakowskim, z wyjątkowym zaś uporem za czasów Solskiego. Zdumiewał wtedy teatr ten bogactwem rezultatów przy środkach mizernie skromnych.

(c.d.n.)

Kornel Makuszyński.

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.